

39 w 2018 (39)

# Duch przeszłości: kwadrans gospodarczy

**Data publikacji: 09.07.2018 / Autor: Dyzma Zawadzki**

Wszyscy na obozach? Zazdroszczę, zza biurka... Oglądając zdjęcia, udostępniane przez harcerzy w popularnym serwisie społecznościowym, biegnę myślami do lipca 2004 roku, gdy wyruszałem na swój pierwszy harcerski obóz. Byłem wcześniej na podobnych obozach, ale nadal – było to wielkie przeżycie. Tym bardziej, że jechałem na cztery tygodnie, a według informatorów obozowych rozdanych podczas zebrań, miałem wziąć... trzy pary skarpetek!

Byłem zszokowany (moi rodzice zresztą też) – trzy pary skarpetek na trzydzieści dni? Oczywiście, spakowałem znacznie więcej. I właściwie na wszystkie swoje obozy zabierałem sporo więcej skarpetek – zaś dziwactwo trzech par złożyłem na karb PRLowskich jeszcze przyzwyczajęń i trudności z zaopatrzeniem.

## Szkoła życia

Lubimy podkreślać, jak bardzo samodzielni stają się harcerze po wyjeździe na porządny, puszczański obóz. Jak z chłopców stają się mężczyznami, bo muszą palić ogniska, obierać ziemniaki, wiązać buty. Gdy wracają do domu, ociekają testosteronem! Taaa... mamy harcerzy, rozpakowujące 100-litrowy plecak pod koniec lipca i wrzucające trzydzieści par skarpet do pralki (lub śmieci) mogłyby się nie zgodzić do końca...

Chcę zadać Wam pytanie – w czym lepszy jest obóz harcerski od zwykłego wyjazdu, jeśli samodzielność harcerza polega na tym, że brudne, zużyte skarpetki wrzuca do siatki (bawełnianej, nie foliowej) i wyciąga świeżutkie z plecaka? Że nosi do końca obozu rozdartą koszulkę, albo mundur bez guzików przy kołnierzu?

W ten sposób obóz przestaje być miejscem, gdzie chłopiec musi **ŻYĆ** i radzić sobie bez bieżącej wody – staje się miejscem, gdzie chłopiec musi **PRZETRWAĆ** bez bieżącej wody, ale tylko 30 dni – a potem wróci do domu i rzuci plecak w kąt. W ten sposób nie odrywamy się wcale od cywilizacyjnych udogodnień, a wręcz bardziej się do nich przywiązujemy. Może cywilizacyjne udogodnienia to nie jest najlepsze słowo – bardziej chodzi o udogodnienia z tytułu mamusi i tatusia.

Co więcej, kształtujemy wówczas w chłopcy niezbyt korzystne nastawienie –

polegające na tym, że prze przed siebie bez zastanowienia. Jeśli miałbym zilustrować taką życiową postawę, porównałbym ją do dwóch harcerzy stojących przed grząską łąką. Jeden weźmie laskę skautową i sprawdzając głębokość błota, ostrożnie przekroczy przeszkodę, w razie potrzeby zdejmując buty i klucząc. Ten drugi nie będzie się zastanawiał, wejdzie prosto w błoto – przejdzie szybciej, ale po drugiej stronie stanie cały ubłocony, z latającym wokół głowy robactwem oraz bez buta i laski skautowej, które ugrzęzły w poławie.

Który jest mądrzejszy? Być może, gdyby po drugiej stronie łąki stała błyszcząca pralka i uśmiechnięta mama, ten drugi miałby słuszość. Ale przed nimi jeszcze kilkanaście kilometrów wędrówki lub, opuszczając nasz wyimaginowany obrazek, całe życie. Sami osądźcie, która postawa jest bardziej u harcerza pożądana.

## Jak temu zaradzić?

A wystarczyłoby raz na trzy dni poświęcić piętnaście minut, pół godziny najwyżej, na wspólny kwadrans gospodarczy. Zabieramy wszystkie brudy, ekologiczny proszek do prania i idziemy razem z drużynowym wyprać rzeczy, a w razie potrzeby zacerować rozdarcia, doszyć guziki, wymienić sznurówki.

To jest ważniejsze, niż zorganizowanie w tym czasie piątej z rzędu gry opartej na dwóch proporcach. Bo właśnie w ten sposób przywracamy obozowaniu jego prawdziwy sens i istotę. Namawiam Was zatem, by wpisać w plan pracy tzw. kwadrans gospodarczy. Niech to będzie czas, gdy Wasi harcerze wypiorą, pocerują swoje rzeczy, naprawią sprzęt. Rolą drużynowego i przybocznych jest zarówno uczestnictwo (by dać dobry przykład, a także by wyprać własne skarpetki), ale także podanie chłopcom pomocnej dłoni, jeśli chodzi o proporcje proszku do prania i wody, a także dobór odpowiedniego ściegu.

Pomocne będą też wędrówki i obozy wędrowne – gdy okazuje się, że te trzydzieści par skarpet, dziesięć koszulek i pięć par spodni trzeba nosić na własnych plecach, momentalnie pranie własnych rzeczy staje się bardziej atrakcyjne.

Powiem Wam w sekrecie, że wszystkie mamy i przyszłe żony Waszych harcerzy będą Wam bardzo wdzięczne, że przyłożyliście rękę do wychowania faceta, który wie do czego służy płyn do płukania, nie boi się nawlec igły na nitkę i zmywa talerze, zamiast kupować plastikowe i je wyrzucać.

### Dyzma Zawadzki

W ZHR w latach 2003-2018, przeszedł ścieżkę od młodzika do harcmistrza.

Drużynowy 16 WDH „Grunwald” (2009-2012) i patrolu wędrowników „Włóczykije” (2012-2017), robił też parę mniej istotnych rzeczy. Historyk z zamiłowania, adwokat z przypadku, żonę poznał na mazowieckiej „Agricoli”. Stara się przysłużyć harcerstwu spoza organizacji, na tyle, na ile może.